

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Siedliszcze, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Prywatne Gimnazjum Wacławy Arciszowej, koleżanki ze szkoły, ulica Spacerowa

Koleżanki ze szkoły pani Arciszowej

Oczywiście w szkole pani Arciszowej miałam dużo koleżanek. Ojciec jednej był kolejarzem. A ponieważ przed wojną kolejarz dużo zarabiał, cenionym był człowiekiem, to była taka awangarda. Poczta, kolej, to byli asy pierwszej klasy. To ona chodziła i chodziła jeszcze ze mną koleżanka, Marysia Szejbalówna się nazywała, która mieszkała w Nałęczowie. I ona mnie zaprosiła do Nałęczowa przed wojną. I pamiętam, szłyśmy przez tę ulicę Lipową, na której mieszka teraz mój syn. I jaki dziwny zbieg okoliczności, szłyśmy, oglądałyśmy te wszystkie domy i nagle ja stanęłam przy tym domu, co teraz mieszka mój syn. I stałam długo i wpatrywałam się. I ta Marysia mówi: „Co się tak gapisz tutaj?! Co cię tak tu ciągnie?!” Ja nie wiem, ale ja długo na ten dom patrzyłam. A jej mama była akuszerką. A jej babcia miała piękne nazwisko i nie mogę sobie tego nazwiska przypomnieć. Ale muszę zadzwonić do jej rodziny, bo ona już nie żyje. Odwiedziłam ją, nawet zdjęcie jej zrobiłam i za parę miesięcy zmarła. A znalazłam ją po tylu latach. Bo nie wiedziałam, co się z nią stało po wojnie. I odnalazłam ją, ona mieszkała koło tego dużego budynku szkoły, Biskupiaka. I został tam jej syn jeszcze. Mam do niej telefon, jeszcze mi został. I zadzwonię, dowiem się, bo piękne nazwisko miała babcia i ta babcia miała trzech synów i ci synowie byli lotnikami. To było dla nas takie niesamowite. A mieszkała na ulicy Spacerowej tu w Lublinie w takim bardzo pięknym, nowo wybudowanym domu piętrowym. Zawsze zazdrościłam jej, że tam mieszka. Taki piękny dom. Bo ja miałam, no gorszy znacznie, bo stary dom. No sporo tych koleżanek, ale już w tej chwili... I jedna koleżanka jeszcze była, jak ona się nazywała... też Żydówka. I dwa lata temu zmarła dopiero. I wiem nawet, gdzie mieszkała. Na Lipowej ulicy, po tej stronie, gdzie policja była. To był ten narożny blok i tam są takie balkony półokrągłe. I nie pamiętam tylko, czy na pierwszym, czy na drugim piętrze. A jak się nazywała, no to ja sobie przypomnę, bo to wiedziałam. Zresztą żyje jeszcze moja koleżanka, która ze mną była w klasie. Bardzo ładna dziewczyna była. Ale ja nie czułam do niej sympatii,

dlatego że ona z pozycji na mnie patrzyła, bo była wysoka, a ja byłam mała. Ona teraz przebywa u sióstr na Ogrodowej, bo już ciężko chora jest. Tam jest pod opieką. I nazywała się Herbut, o.

Data i miejsce nagrania	2016-01-25, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"